GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 243. W Czwartek dnia 17. Października. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dn. 3. Października.

N. Cesarz Jmć, w pożądanym stanie zdrowia przybył wieczorem 15. Września do Carskiego Sioła.

Wyjątek z listu opisującego pobyt Naj. Cesarza w Moskwie: Dnia 10. Września, w obecności N. Pana, JJ. WW. Cesarzewicza Następcy, W. X. Michała, Xięcia Leuchtenbergskiego, Arcyxięcia Austryackiego, Xiążąt: Pruskiego, Niderlandskiego, Eugeniusza Wirtembergskiego i Generał-feldmarszałka Xięcia Warszawskiego Hrabi Paskiewicza-Erywańskiego, znajdujących się tam ministrów, senatorów, urzędników Dworu i Generałów, odbyło się uroczyste założenie świątyni Chrystusa-Zbawiciela. — Po mszy św. w wielkim zoborze Wniebowzięcia, rozpoczęto o wpół do 12 pienie w porządku poświęcenia wody i razem rozpoczęła się z tego Soboru, do miejsca założenia, processya z chorągwiami i cudownemi obrazami Matki Najśw., Władimirskiéj i Iwierskiéj. W processyi znajdował się Najprz. Metropolita Moskiewski Filaret, trzech Biskupów, dziewięciu Archimandrytów, 200 Protojerejów, i Kapłanów i stu Diakonów. Processya, wyszedłszy z Kremla przez Nikolską bramę, przeciągnęła dokoła Kremla, mimo Spaskiéj bramy i Pokrowskiego Soboru, potém brzegiem rzeki do wieży zachodniéj i nakoniec po Preczystienskiéj ulicy. Na całéj téj linii stały z jednéj strony wojsko, a druga i wszystkie okoliczne wzgórza zajęte były niezliczonemi tłumami ludu. Po przybyciu na miejsce i dopełnieniu obrzędu poświęcenia wody, N. Pan ucałował Krzyż św. i przyjął pokropienie wodą; potem skropione zostały przez Metropolitę na krzyż, miejsce świątyni, miejsce założenia, narzędzia i materyały. Po odmówieniu modlitwy na osnowę świątyni, Cesarz Jmć zbliżył się do miejsca założenia i położył krzyżową bronzową taflę z napisem, jeden kamień od swego imienia a drugi od imienia N. Cesarzowéj Jmci, co też dopełniły i obecne wysokie osoby. Po takowem założeniu budowli, Najprzew. Filaret miał następną mowę: »Najprawowierniejszy Panie! Jest na pewne ważne sprawy szczególne przeznaczenie Opatrzności Boskiéj, którém jednemu wybranemu daje się wzniosła myśl, a drugiemu zostawuje się wspaniałe jéj wykonanie. W oczekiwaniu na to zdaje się śmiertelnemu oku, że sprawa nie powodzi się, kiedy tymczasem ona dojrzewa pod okiem Opatrzności. Zamiast jednego, ma ona dwóch wybranych,

i przez jednę i tę samą sprawę prześwieca wiele cnot: w przedsiębiorącym nie tylko dobra chęć, lecz i pokora i cierpliwość i poddanie się wyrokom Boskim, jeżeli musi ustąpić drugiemu wykonanie — w wypełniającym zamiar, nietylko dobry czyn, ale i bezzyskowność, wielkomyślność, miłość braterska, kiedy wykonywa myśl cudzą, jakby swoją własną. — Tak Dawid, wdzięczny Bogu za ustalenie swojego Państwa, zamyśla wznieść Mu Świątynię w Jeruzalem, i ustala się w téj myśli w naradach z Nathanem. Myśl wielka. Prorok ją powziął i Prorok pochwalił; wszakże obaj Prorocy nie odgadli przeznaczenia Opatrzności, dopokąd samo się im nie objawiło. Wykonawcą myśli Dawida Bóg naznacza Salomona. Ten wzniesie Dom imieniowi Memu i utrwalę tron jego na wieki. Tak Alexandèr Błogosławiony, wdzięczny Bogu za wybawienie Swojego Państwa, zamyśla zbudować, dla świętych modłów, świątynię Chrystusowi Zbawicielowi w stolicy, która była Całopaleniem za zbawienie Ojczyzny i odrodziła się z popiołów. Myśl jego była obwieszczona; Cerkiew błogosławiła zamiar Błogosławionego. Tyś jeden z Jego Braci stał podle Niego, i teraz widzimy, że Najwyższy wtenczas jeszcze Tobie rozkazał wypełnić świętą obietnicę Potężnego Brata, potężną prawicą. I tak to, Rossyanie, my, w spółczesnych wypadkach, czytamy starożytną Xięgę Państw od Boga rządzonych. Święte czasy przechodzą przed nami w czynach naszych Władzców. O ileż pociechy dla wiary, ile nadziei dla Ojczyzny! Najprawowierniejszy Panie! Niechże serce Twoje ukrzepia się w Bogu, niech ród Twój wynosi się w Panu Twoim. Niech Zbawiciel świata, co Rossyą zbawił, pobłogosławi zamysłowi Twojemu zbudowania tego Domu Imieniowi Jego i niech rządzi Twym Tronem na wieki!« — Potém odśpiewano Ciebie Boże chwalimy, i wśród hymnu o długie lata N. Cesarza, N. Cesarzowéj i całéj Cesarskiéj Rodziny, zaczęło się wraz z wystrzałami działowemi bicie we dzwony we wszystkich cerkwiach stolicy i trwało dzień cały. Najprawowierniejszy Pan znowu poszedł za processyą, która powróciła tymże porządkiem. Do rozrzewnienia było widzieć całą tę niezliczoną massę ludu przejętą uczuciem pobożnéj czci ku znajdowaniu się na nim Pomazańca Pańskiego. Wieczorem ściany Kremla, cały sad Kremlowski i ulice były illuminowane i cała przestrzeń tego sadu napełniła się spacerującemi, przyległe zaś ulice pojazdami przejeżdżających się, którzy tu mieli szczęście widzieć N. Pana.

Francya.

Z Paryża, dnia 7. Października.

Upłynionéj nocy poprzylepiano na wielu domach na przedmieściu St. Germain pogróżki przeciw Królowi. Dziś raniuteńko już policya podobne karteczki zdzierała.

Kuryer francuzki powiada: Pan Guizot wyjechał wczoraj do Fontainebleau, gdzie uroczystości do d. 10. b. m. trwać będą. Zajmie on miejsce Hrabiego Molé. Pan Thiers jest jednym z pomiędzy znakomitych dyplomatyków, co zaproszenia do Fontainebleau nie przyjął.

Rząd ogłasza dziś następującą depeszę telegraficzną z Madrytu z d. 1. Października: »Poseł francuzki do Ministra spraw zagranicznych. Rząd hiszpański kazał wczoraj przełożyć Senatowi projekt do prawa względem ogólnéj i zupełnéj amnestyi za wszystkie w czasie walki popełnione przestępstwa.

Pan Dreux-Breze, Par Francyi, nie mogąc dla słabości zdrowia odwiedzić osobiście Don Carlosa, napisał do niego list i ofiarował mu na jego rozporządzenie w czasie pobytu we Francyi swój zamek Brézi pod Saumarem. Niewiadomo, czy Don Carlos ofiarę tę przyjął, ale na każdy przypadek wątpią, czyliby mu rząd tak blisko granicy zachodnich prowincyi mieszkać pozwolił.

Głoszą, że Infant Don Sebastian otrzymał paszport do Neapolu, dawszy poprzednio uroczyste przyrzeczenie, nie mieszania się nadal do spraw hiszpańskich.

Wychodzący w Marsylii Journal du Sud zawiera następujący list z Konstantynopola z d. 17. Września: »Za swojém zaraz przybyciem ujrzał się Reszyd Basza otoczony mnóstwem pokątnych zabiegów. Stronnictwo reakcyjne, podnoszące znowu znacznie głowę od śmierci Sułtana Mahmuda, czuło, że Reszyda Baszę usunąć należy i odebranie mu urzędu zaraz z początku zawyrokowano. Nouri Efendi i Sarin Efendi szczególniéj do zabiegów tych wpływają. Chosrew Basza przyczynił się także do tego i już miano podpisać firman, gdy Halil Basza, wdawszy się w to, środek takowy odwlekł. Ledwo co Reszyd Basza przybył, zaraz go Halil Basza do pałacu sułtańskiego zaprowadził, a firman powyższy innym zastąpiono i Sarima Efendego z urzędu złożono. Postępowanie Halila Efendego na tém większą zasługuje pochwałę, gdy przy téj sposobności osobistą urazę dobru publicznemu poświęcił. Przypomnieć sobie bowiem należy, że to Reszyd Basza właśnie przyłożył się przed ośmnastą miesięcami do usunięcia Halila Baszy od urzędu. Załatwienie

pytania wschodniego ani się na krok daléj nie posunęło. Wyprawienie Kapitana Anselma do Alexandryi utwierdziło tylko, jak się zdaje, jeszcze bardziéj Meheda Alego w zamiarze stawienia oporu, a z drugiéj strony trudno sobie wytłómaczyć nieczynność flot pod Tenedem ustawionych. Niezadługo tamto miejsce nie będzie dosyć bezpieczne do zarzucenia kotwic, a cóż wtedy flotty uczynią? Gdyby się miały cofnąć, zanim sprawa załatwiona zostanie, znaczyłoby to poniekąd, że ją całkiem opuszczają. Hafiz Basza, który tu d. 15. b. m. stanął, składa całą winę klęski pod Nisibem na Solimana Baszę, dowodzącego armią odwodową, który się brał nader opieszale w całéj téj sprawie. Dziś jeszcze zbierze się rada wojenna i skargę tę Hafiza Baszy pod rozwagę weźmie.«

Wiadomości z Alexandryi w gazetach marsylijskich zawierają niektóre szczegóły o przyczynie słabości Mehmeda Alego. Miał on bowiem wielkim zapalić się gniewem, gdy jego Minister skarbu Boghos Bej przełożył mu generalny bilans, w którym pomyłki i nawet przeniewierstwo spostrzegł. Zdaje się jednak, że kilkakrotne puszczenie krwi słabość tę usunęło. — Niechęć żołnierzy tureckich w Alexandryi z każdym dniem wzrasta i wielu z nich zgłosiło się w biórach francuzkich statków przewozowych, aby za pośrednictwem tychże Egipt opuścić. Bez paszportów nie można ich było przyjąć, a rząd nie chce na żaden sposób takowych wydawać.

Dziennik sporów zawiera następujący artykuł: »Stan finansowy Stanów Zjednoczonych do tego stopnia jest zatrważający, że banki, a przynajmniej część tychże, znowu może wypłatę gotowizny wstrzymać będą musiały. Straty z 1837 roku jeszcze nie są zakryte. Zaległe rachunki między Ameryką a Europą i różnych państw między sobą jeszcze nie są uporządkowane. Wywóz unii wynosił 107 milionów mniéj niż 1836, a 47 milionów mniéj, niż w 1837. Dowóz wynosił 350 milionów mniéj niż w 1837. Stósunkowo znaczniejsze zmniejszenie dowozu okazuje jednak, że się Ameryka z zagranicznemi państwami saldować stara. Ale różne okoliczności przyczyniają się jeszcze do zwiększenia przykrego położenia banków. W czasie nieszczęść 1837 roku zaliczyły one osadnikom państw południowych znaczne summy i tym sposobem dały się uwieść do przedsięwzięcia wielkich spekulacyi na bawełnę. Nieszczęśliwe przypadki, jakim handel amerykański uległ, wyjaśniają w znacznéj części przesilenie, na które się w obecnéj chwili w Europie użalają i które szczególniéj Anglią od niejakiego nawiedziło czasu. Anglii zawsze przesilenie zagraża, ile kroć zmuszona jest wiele złota wywozić, ponieważ wtedy banki z obawy, aby gotowych wypłat zaniechać nie musiały, dyskontowanie wexli utrudzają i mniéj kredytują. Amerykańskie banki z swéj strony musiały znowu ile możności się starać o nagromadzenie drogich kruszców, a mianowicie złota, aby powrotu nieszczęsnego przesilenia uniknąć. I tak Stany Zjednoczone otrzymały w 1838 roku gotowizny 62 miliony w złocie i 32 miliony w srebrze. Aż do téj chwili dowóz drogich kruszców był daleko mniejszy. W roku 1837 wynosił on tylko 56 milionów, a czwarta część tylko składała się ze złota. Że zaś Londyn jest głównym targiem na złoto a bank angielski głównym składem tego kruszcu, przeto owe 62 miliony wyłącznie prawie z banku angielskiego wzięto, a to wywołało niedostatek pieniędzy w Londynie. Teraz złoto z Ameryki do Europy wracać zaczyna. Ruch ten pomyślny jest dla banku angielskiego, ale zagubny dla fabryk angielskich, bo się obawiać należy, ażeby niedostatek kruszczu nowego zamieszania finansowego nie pociągnął za sobą w Ameryce, gdzie wyroby angielskie główny znajdują odbyt.«

Pan Michaud członek Akademii i założyciel dziennika »la Quotidienne« zszedł z tego świata.

Z dnia 8. Października.

Arcybiskup paryski od dni kilku znowu bardzo chory. Trzeba mu było krew puścić i innych użyć energicznych środków zaradczych.

Temps donosi, że dzisiaj w Ministeryum różne depesze z Lewantu odebrano. Marszałek Soult zwołał natychmiast Radę Ministrów. O treści tych depesz, wyprawionych, jak się zdaje, równocześnie przez Viceadmirała Roussin jako też Kontreadmirała Lalande, nic dotychczas w publiczności nie wiadomo.

Kilka gazet tutejszych donosiło, że Król przed kilku dniami na zamku w Fontainebleau od stołu nagle wstawszy, spiesznie z Paryża przybyłego Prefekta policyi w gabinecie swoim przyjmował. Moniteur parisien podanie to w ten sposób zbija, iż oświadcza, że Prefekt policyi ani razu nie był w Fontainebleau i w ogólności z Paryża ostatniemi czasy wcale się nie oddalał.

Z Departamentów obecnie o cenach zboża pomyślne nadchodzą nowiny. Prawie na wszystkich targach ceny się zniżają.

Anglia.

Z Londynu, dnia 5. Października.

Nie małe sprawiła tu zadziwienie umieszczona wczoraj w Gazecie dworskiéj wiadomość, że N. Królowa dotychczasowego Generalnego Konsula w Serbii, Pana G. L. Hodgesa, Generalnym Konsulem w Egipcie mianowała. Każdy się zapytuje, dla czego Pułkownik Campbell, piastujący dotąd urząd ten tak zaszczytnie i z prawdziwém zadowolnieniem rządu, właśnie w tak przykrém położeniu, jakiém jest obecne, z Alexandryi odwołanym zostaje. W depeszach jego do Lorda Palmerstona, podanych niedawno temu do wiadomości publicznéj, nie dostrzegają bynajmniéj zbyt wielkiego przechylania się na stronę Mehmeda Alego; owszem powtarza on ciągle Ministrowi, iż jest przekonany, że Wicekról, mimo tylokrotnych przeciwnych oświadczeń, niezadługim czasem zechce z jakiego takiego korzystać pozoru, aby sobie niepodległość i niezawisłość zapewnić. Żeby zaś polityka rządu angielskiego względem Mehmeda Alego tak nagle zmienić się miała, o tém bardzo wątpią, gdy niedawno temu jeszcze w dziennikach ministeryalnych oświadczono stanowczo, że się do roszczeń Mehmeda Alego na żaden sposób przychylać nie można. Dodano nawet, że się Anglia gotowa od Francyi oderwać i z innemi mocarstwami połączyć, gdyby Francya żadnego kroku przeciw Mehmedowi Alemu przedsięwziąść nie chciała. Dla tego też każdy z wielkiém natężeniem wygląda wyjaśnienia przyczyny takowéj zmiany osób w konsulacie angielskim w Alexandryi.

Artykuł jeden Dziennika sporów o stósunkach Francyi z Hiszpanią oburzył całą prassę tutejszą. Równie torysowskie jak ministeryalne gazety objawiają gniew swój w téj mierze. «Gazety francuzkie, powiada Standard, dają nam nowy, dobitny dowód skromności francuzkiéj. Dziennik sporów wytropił, iż teraz właśnie dla Francyi sposobna chwila mieszania się w sprawy Hiszpanii, i że Królowa Krystyna usiłowania Lorda Palmerstona przez ścisłe połączenie się z Francyą wynagrodzić powinna. Po wszelkich ofiarach, po dostawie ludzi i broni, po wysłaniu cywilnych i wojskowych agentów i wszelkich zabiegach, aby sprawę Krystyny do zaspakajającego doprowadzić celu, John Bull (Anglia) wszelkie korzyści pracy swojéj stracić ma, włącznie nawet z szkaradnym traktatem z tą poczwarą Marotem, aby jego (Anglii) ukochana i wierna sprzymierzeńczyni, Królowa Krystyna, państwo swoje w prowincyę francuzką zamienić mogła. Zaiste, z podziwienia godną zręcznością i przezornością kierują sprawami naszémi, zagranicznémi równie jak krajowémi! Rzeczą naturalną, że Anglia tym spodziewanym skutkom polityki swojéj spokojnie przypatrywać się będzie.«

Stósownie do listów z Rio-Janeiro z d. 24. Sierpnia mówiono tam o zamierzonym związku ślubnym między Xiężniczką Januarią i Xięciem Joinville.

Examiner donosi o rozwiązaniu się konwentu narodowego kartystów w sposób następujący: »Konwent narodowy skonał! Smutny ten wypadek zdarzył się d. 14. m. b. Możnaby o nim powiedzieć, iż radby był dłużéj pożył, gdyby tylko był mógł. Ale P. O'Brien wyrzekł to słowo, a Dr. Taylor popierał je. Trzej patryoci, Smart, Neeson i Jackson, zrobili sobie tę rzewną uciechę, że przeciw zgonowi trupa protestowali, ale to nic nie pomogło, biedak jednak z tym światem się pożegnał.«

W Szkocyi ma być teraz blisko 100,000 Teetotallarów, to jest takich osób, które się zobowiązały pić herbatę tylko, miasto wszelkich innych mocnych napojów.

Hr. Clarendon, któremu Królowa Krystyna kazała podziękować za mianą mowę w parlamencie na jéj pochwałę, przesłał niedawno Posłowi hiszpańskiemu, Generałowi Alava, następujące pismo: »Mocno żałuję, że z powodu nieobecności mojéj w Londynie, spóźniłem się z doniesieniem JW. Panu, o odebraniu listu, w którym z polecenia ministra stanu udzielasz mi wiadomości o łaskawych względach, jakie mi Królowa Jejmość raczyła oświadczyć, z powodu mianéj przezemnie mowy w izbie wyższéj, w okolicznościach Hiszpańskich. Raczysz mi uwierzyć, że pomienione udzielenie sprawiło mi największą radość i napełniło najżywszą wdzięcznością dla J. K. Mości. Blisko 6 lat byłem świadkiem postępowania téj dostojnéj Monarchini, jéj niezmordowanego usiłowania dla zapewnienia Hiszpanii rozsądnych swobód, jéj ciągłéj i więcéj jak macierzystéj troskliwości, podejmowanéj w sprawie jéj poddanych, nieustraszonéj odwagi w okolicznościach, któreby wielu Xiążąt zatrwożyły. Miałbym się za najszczęśliwszego, gdybym mógł powiedzieć Jéj K. Mości, że uczyniłem jakąkolwiek przysługę jéj sprawie, zbijając potwarze i fałsze, rozszerzane z rozmaitych powodów, w celu szkodzenia narodowi hiszpańskiemu. Proszę JW. Pana, abyś zechciał oświadczyć moją najserdeczniejszą wdzięczność Don Ewaristowi Peres de Castro i jego kolegom, za dobrotliwe przyjęcie przedstawienia mego w Izbie Wyższéj rzeczywistych zdarzeń, tudzież za uprzej-

my sposób, w jakim swoje mniemanie o mnie wynurzyli.“ Daléj przyrzeka pomieniony Hrabia, że jakkolwiek nie zostaje już w stosunkach urzędowych, nie przestanie jednak działać na korzyść kraju, na którego czele znajduje się Rząd, posiadający szacunek wszystkich klass mieszkańców Anglii, jakiebądź mniemania wyznających.

Z dnia 8. Października.

Pretendent do tronu tureckiego, Nurim Efendi, przybył tu z Malty przez Portugalią.

Na oświadczenie »Revue des deux Mondes“, że Hrabia Molé nie taił zamiaru uznania przy pierwszéj pomyślnéj sposobności niepodległości Baszy egipskiego i pozyskania w osobie Mehmeda Alego przyjaciela Francyi przeciw Anglii, która z czasem z Francyą na morzu Środziemném walczyć zapewne zechce, odpowiada Morning-Chronicle: »Jestto dobra proba kroków nieprzyjacielskich przeciw Anglii, jakich się niektórzy politycy spodziewają. Francya myśli w Mehmedzie Alim przeciwko nam sprzymierzeńca znaleść, ponieważ zdajemy się chcieć walczyć z Francyą na morzu Środziemném. Ale dla czegoż mielibyśmy pragnąć pokonać Francyą na morzu Środziemném? Nie tylko kontenci jesteśmy z tego, ale nawet interes nasz wymaga, aby Francya znaczną część handlu i wpływu na tém morzu zatrzymała. Gdyby zaś Francya do tego zmierzać miała, aby tamże wyłącznie handel zagarnąć, i podług słów Napoleona, morze to morzem francuzkiém zrobić, niezawodniebyśmy przeciw temu powstali. Jeżeli Mehmeda Alego w tym zamiarze posiłkują, słuszność, sprawiedliwość i mądrość wymagają po nas, abyśmy się zwiąkszaniu tego nieprzyjaciela opierali, jakiém nam organ Hrabiego Molé odgraża.“

D a n i a.

Z Kopenhaga, dn. 30. Września.

Z wielu stron Jutlandyi dochodzą wiadomości o nadzwyczaj ulewnych deszczach, które ogromnie szkodziły zbiorom zboża.

Panowie Bing, ojciec i syn, przedają rodzaj papieru, dającego się po kilkakroć używać. — Napisawszy na nim stosownym atramentem, można wszystko wymyć i papier do pierwotnéj czystości doprowadzić. Pan Syversen wynalazca tego papieru, otrzymał nań dziesięcio-letni patent swobody.

N i e m c y.

Z Hanoweru, dnia 6. Października.

Na petycyę tutejszego Magistratu, tyczącą się cofnięcia wyroku, w moc którego Dyrektora miasta Rumann w urzędowaniu zasuspendowano, pod dn. 4. Października wyszła odpowiedź Ministeryum w imieniu N. Pana, w któréj J. K. M. Magistratowi dość surowo oświadcza, że ponieważ przyczyny, dla których wspomnianego Rumanna zasuspendowano, jeszcze nie ustały, N. Pan prośbie pokornéj obywatelstwa zadość uczynić nie może.

T u r c y a.

Wychodzący w Tryeście Journal austryackiego Lloyd zawiera następujące wiadomości z Konstantynopola z dn. 20. Września: „Sprawy nasze publiczne ciągle jeszcze w tém samém pozostają otrętwieniu, na wzór trawiącéj febry, co zwolna ale skutecznie ciało niweczy. Mimo wszelkich środków zaradczych, koniec choroby żadnéj nie ulega wątpliwości, aczkolwiek punktu ostatecznego oznaczyć nie można. Zdaje się jednak, że Mehmed Ali zamyśla go przyspieszyć, aby nas jak najprędzéj z tak przykrego stanu niepewności wyrwać. Jak powszechnie sądzą, dzień 16. był właśnie dniem przez niego przeznaczonym do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, i w tymto dniu miał on synowi swemu rozkazać wyruszyć przeciw Koniahowi. Czas do namysłu równie dla niego, jak dla Sułtana przeznaczony, upłynął, a armia potrzebuje więcéj pieniędzy i żywności, anieżeli teraz posiada. Także uzbrojenie flotty nabawia Mehmeda nie małego kłopotu. Massy takowe koniecznie w ruchu utrzymywać trzeba, ażeby ich pokój do buntu nie podniecił. Wnoszą także, że sposób myślenia Turków, li tylko zyskowi hołdujących, za pomocą pieniędzy i dobrych przyjaciół do tego nastrojono stopnia, iż Ibrahim Basza bez krwi rozlewu zwycięztwo odniesie. — Hafiz Basza przybył tu d. 15. z Izzedem Mehmedem i Solimanem Baszą. Ostatniego z nich, jako zbrodniarza stanu, kat wziął w swoę opiekę, a nazajutrz wystawiono głowę jego na tacy srebrnéj na widok publiczny przy bramie serajowéj. Lud szemrał nieco na takowe ulubione starodawne szybkie wykonanie sprawiedliwości, ale rozszedł się spokojnie potém do domu i prawdziwe niespokojności zostawia dywanowi, który duch stronniczy i tajne zabiegi w ciągłym utrzymują ruchu. Codziennie, a nawet co godzina zmieniają wyższych urzędników na ich posadach, a zmiany takowe jeszcze bardziéj zamieszanie wzniecają w całéj administracyi. Zważając obok tego na bliskość trzech wojsk na okrętach wojennych, leżących za i przeciw nam na morzu Czarném, pod Tenedem i Alexandryą, a nadto na oddalenie gabinetów, w których losy nasze rozstrzygają, brak pieniędzy, zaufania i handlu, i na dobitkę jeszcze na zagrażający nam niedostatek zboża, przyznać musimy, że nas

nie najprzyjemniejsza oczekuje przyszłość. — Dnia 13. zawinął tu angielski statek parowy wojenny «Hydra« po 10dniowéj podróży z Londynu. Dnia 15 przywiozła korweta Sułtanowi haracz i podarunki od Deja Tuniskiego. Austryacka dywizya morska, złożona z ośmiu okrętów wojennych, stoi pod Smyrną i ma się wkrótce połączyć z flottą Admirała Stoplorda pod Tenedem, gdzie także cesarsko-austryacki parowy okręt wojenny »Marianne« kotwicę zarzucił.«

E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 9. Września.

(*Journal de Smyrne.*) — Jeżeli kto jeszcze dotychczas pod względem zamiarów Mehmeda Alego był w wątpliwości jakiéj, to ta zupełnie zniknąć musi, jeżeli się nad jego postępowaniem i odpowiedzią daną Konsulom zagranicznym zastanowimy. Pozorne umiarkowanie, jakie po bitwie pod Nizibem przez czas pewny udawał, ustąpiło teraz najwyuzdańszéj dumie, któréj bynajmniéj nie tai. Basza albowiem nietylko nie chce przyjmować warunków 5ciu mocarstw, lecz nie przyznaje im nawet prawa mieszania się do spraw jego i odgraża Konsulom, że synowi swemu naprzód wyruszyć rozkaże, jeżeli dyplomacya nadal jeszcze naprzykrzać mu się będzie i mu tego, czego zwycięztwem dopiął, wzbroni. Ma on tę niezachwianę wolę udania się do Konstantynopola, a jeżeli dotychczas jéj nie dokonał, to tylko stąd pochodzi, ponieważ poprzednio przez zabiegi i złoto swoje liczbę stronników swoich w stolicy powiększyć a potém téż pewności pod względem istotnych zamiarów sprzymierzonych mocarstw dostąpić chce. Niedawno temu powiedział do kilku dworzan, zapewne w tym zamiarze, aby się to rozgłosiło, że mocarstwa w środkach, którychby dla załatwienia spraw Wschodu użyć wypadało, nie są bynajmniéj zgodni, że Rossya tylko zamiary jego zniweczyć i mu przeszkodzić może, żeby się do Konstantynopola nie dostał, że mu wszelako inne mocarstwa zaręczyły, iż nigdy na to nie zezwolą. ażeby Rossya armią do Turcyi wysłać miała; w téj tedy mierze może być zupełnie spokojnym; zresztą ufa w siłach swoich i przekonany, że z Rossyanami śmiało się mierzyć może. Radby tylko wiedział, czy Anglicy rzeczywiście postanowili 15,000—20,000 wojska pod Suez na ląd wysadzić; bo chociaż to tylko (jak z pogardą powiadał) Sipoysy być mogli, jednak nieukontentowanie, panujące w całym Egipcie a mianowicie w Kahira, tém większéj go nabawia obawy, ile że Egipt obecnie od wojska zupełnie ogołocony. Tuszy sobie jednak, że inne mocarstwa pod żadnym warunkiem na to nie zezwolą, żeby Anglia krok tak stanówczy uczynić mogła. Tymczasem ciągle swoją idzie drogą; wzmacnia wszystkie punkta, zwiększa wszystkiemi w mocy jego będącemi środkami armią Ibrahima Baszy, podżega umysły Turków, podczas kiedy równocześnie przez kilka mu sprzyjających gazet opinią publiczną w Europie dla siebie pozyskać się stara, aby wielkie mocarstwa między sobą poróżnić — dość nie omija ani jednéj okoliczności, którąby mu drogę do celu torować mogła. Mowa nawet o nowych zaciągach do wojska w Egipcie, ale ponieważ przy obecnym stanie kraju środek takowy powszechnąby rozpostarł trwogę, tai go ile możności, lecz rozkazy w téj mierze już wydane, a mający się tym naborem trudnić urzędnicy z swymi oprawcami i swémi narzędziami katowskiemi już po kraju jeżdżą.

Z dnia 1t. Września.

(*Gaz. Powsz.*) — Wielkie polityczne przesilenie coraz bardziéj się zbliża. Mehmed Ali podkopuje całe państwo tureckie; jego zabiegi sięgają ostatnich krańców Turcyi, wszędzie podbudzają fanatyzm, głoszą, że niebezpieczeństwo teraz groźniejsze, niż kiedykolwiek, że mocarstwa chrześciańskie cały Wschód zaleją i cały Islam do szczętu wytępić zamyślają; wszyscy prawowierni Muzułmanie z tym więc mężem połączyć się powinni, który sam tylko wiarę i kraj ocalić zdoła. Onegdaj nadeszły tu bardzo pokorne listy od Chosrewa Baszy i Halila Baszy. Obaj proszą go w nader grzecznych wyrazach, żeby flottę zwrócił, nadają mu przydomek «ojca państwa tureckiego«, najwierniejszego sługi, mającego losy całego państwa w ręku swoim, który przy znanym patryotyzmie swoim państwu Ottomańskiemu upaść nie da, co zaś niechybnie nastąpić musi, skoro ostatnia jego siła, t. j. flotta, do portu Konstantynopolitańskiego nie powróci. Ale stary lis nie da sobie tak łatwo uciąć ogona; zna on bajkę o wronie i śmieje się z tych frazesów, które może kogo innego, ale nie jego, złudzić potrafią.

Rozmaite wiadomości.

Przejażdżka po prawym brzegu Wisły; dnia 7. i 8. Września 1839 r. (z Gazety Porann.) — Z Bednarskiéj ulicy, prosto nam szła droga na most. Wjechaliśmy na grzbiet jego, radzi mu deptać po dumnym karku, którego napiętrzona falami Wisła zwalczyć nie mogła. Napadła domy, zaległa ulice, rozerwała wiązania tratew, niosła drzewa i zboże, spieniona, dzika; a jednak pokorne przed nim zniżywszy czoło, przeczołgała się pod jego

stopami, jak niewolnik wschodni przed dumą Pana swego. Za mostem Praga, poryta wodą. Bruk głównéj ulicy, prowadzącej do rogatek Petersburgskich w wielu miejscach wzruszony, woda w fossach, wilgoć i niezdrowie w domach. Za rogatkami te same ślady zniszczenia. Szeroko, niedojrzeć nawet, rozdęły się były boki Wisły; szosse spłókane, gdzieniegdzie przerwane, mostki poznoszone, jarzyny pochyliły wierzchołki i jeszcze muł cięży na nich. Smutek bierze patrzeć na zniknioną nadzieję rolnika, na szkody w gościńcu i mostkach; lecz to minie, a znowu człowiek przyłoży rękę do dzieła i będzie dobrze, pięknie, może piękniéj niż było. Tylko złe moralne nie do zatarcia, a tego złego sam sobie przyczyną człowiek. Nim z oczu znikła nam panorama Warszawy, co rozwinęła długie na południe i północ ramiona, a czołem wysokiem, jasnem czołem, w którem, jako mózg w głowie, mieszkali potężni, przegląda się w krysztale, wpatrywaliśmy się w fantastyczne kształty wierzchołków rozmaitych budowli, wynurzających się jakoby z chmury sinéj, zamglonéj, bawiliśmy się rozmaitością farb, wjakie to miasto lewy brzeg Wisły ubiera. — Od Pragi też i z za Pragi oglądać Warszawę; z przeciwnéj strony patrzeć na nią — szkoda. Ztamtąd widzisz, że coś czernieje, dymi się niby otwór gasnącego Wulkana, gdzieniegdzie ukazują się szczyty, to kościoła Ewangielickiego, to św. Krzyża, ale nie poznasz: czy kto zawiesił Krzyże w obłokach, czy też one są tylko widne jako święty znak zbawienia, a resztę umyślna lub przypadkowa ciemność w tajemniczy swój płaszcz odziała. Szybko się jedzie po bitéj drodze; droga to jeszcze z owych czasów, kiedy u nas zaprowadzano szosse; szeroka, brukowana naprzód, żwirowana potém, zgoła model — szosse. Bieży równolegle z Wisłą, i długo pozwala widzieć nie zacienione niczem okolice drugiego brzegu. Przez wierzch wsi Żeranie, pada wzrok ciekawy na Potok, Górę Maryi, Rudę i Bielany, zwykłe a ulubione miejsce przechadzek mieszkańców Warszawy, szkoda tylko, że owiane niekiedy nie miłym zapachem topielni łojów na Pólkowie usadowionéj. Z pośród lasku Bielańskiego, wiecznie zielonego, wygląda szczyt pustelniczéj świątyni do klasztoru Kamedułów należącéj. Klasztoru nie dojrzeć; niziuchny, jak świątobliwa pokora jego mieszkańców, ściele się u stóp kościoła, na osobne domki podzielony, a przy każdym domku ogródeczek, a w każdym domku kaplica i trunna, codzienne łoże zmarłych dla świata ludzi. Cięży ci brzemię zmysłów? to chodź tutaj, ciężaru nie uczujesz; — świat cię odrzucił? przyjdź tutaj sieroto, a zapomnisz o nim w objęciach ciasnéj celi i przed znakiem zbawienia; przyjdź jeszcze tutaj, jeśliś, porwany wirem rzeczy ludzkich, skalał twą duszę bardzo, głęboko, krwawo, a masz wolę pogodzić się z Bogiem. Od Bielan prowadzi cię oko do Młocin, wioski przedzielonéj od lasku bielańskiego lekkiemi piaskami, które wydają ci się, jak pierś łabędzia płynącego po Wiśle. Ale tu już koniec widoków, lewy brzeg zniżył się, prawy porozstawiał krzewy, i dolina stała się niejako tajemniczą. Kto nie badał jéj głębin, niech się w nią nie zapuszcza, lepiéj mu żyć gorącém ciekawéj piersi, niż ją ostudzić zimną rzeczywistością. Może tam są urocze, nieznane piękności, lepiéj niech tak myśli, niżby miał zapuścić oko i zwrócić je z prędko nabytym przesytem. — Kilka wiorst ujechawszy, przesłania drogę lasek, co jak długa wstęga przy dużym uczepiona lesie, przeskoczywszy gościniec, krąży długo po nad brzegiem rzeki i nieznacznie ginie w przestrzeni, jakby rozwiana. Tylkoże przemknęliśmy się wedle Tarchomina, własności Mostowskiego, niegdyś Ministra Spraw Wewnętrznych, dawniéj pielęgnowanéj, jak dziecię pierworodne od matki, dziś popadłéj w niełaskę losu; znać dużo opuszczenia, ani widać zieleniejących się winnic, które miały być wieńcem téj włości. I takieżto są owoce starań człowieka! Także. Dla tego jednak nie ustawaj człowiecze! buduj co jeszcze nie stoi, wznoś na nowo co upadło, pracuj, usiłuj, bo to jest przeznaczeniem twojém, a skutki zdaj na Boga, którego zamiarów nie dano ci zrozumieć. — Choćbyś myśl natężył aż do rozpryśnięcia się mózgu, nic nie dościgniesz z odwiecznych tajemnic; lecz do pracy woła cię przyrodzenie, idź za tym głosem, ani stawaj po drodze, bo cię obalą drudzy, i będziesz deptany i wleczony obcą nogą jak niewolnik, gdyś mógł iść jak niepodległy działacz. Otóż i Jabłonna, piérwsza od Warszawy stacya pocztowa, i ostatni punkt przejażdżek mieszkańców Warszawy i Pragi po tamtéj stronie Wisły. Wabi ich tam ogród duży, dobrze utrzymywany, ozdobiony pałacykiem, w którym niegdyś mieszkał Xiążę Józef; wabi więcéj jeszcze świeże powietrze, potrzebne człowiekowi jak pokarm, a właśnie nie dostać go w mieście. Tu (w mieście) możesz mieć jakie zechcesz dla żołądka przysmaki, cóż ci z tego, gdy ich w złém powietrzu dobrze nie strawisz? tu różne napoje same ci się wpraszają; cóż ci z tego, gdy gaz ich, ciężkiem przywalony powietrzem, zostanie ci w mózgu jak szara piana na wodzie? tu wreszcie możesz się ubrać bogato, modnie; lecz stroje

najwyszukańsze źle ci odbiją od pożółconéj zepsutémi wyziéwami twarzy; chcesz być zdrów, czérstwy i piękny, idź na wieś, pij powietrze jéj pełną piersią, kąp się w niém, a lekarstwa dokopuj się rydlem w ziemi. Jadąc przecież do Jabłonny po zdrowie, trzeba brać z miasta posiłek, bo gospoda tameczna taką ma szczególniejszą własność, że na lada fraszkę wszystkie z kieszeni wyciągnie pieniądze. Droga do Jabłonny nie bogata w widoki aż po sam Nowydwór. Dla nas mieszczan, cośmy tak żądni prostéj natury, była przyjemna, lecz nie każdy wędził się długo w mieście, nim wyjrzał za jego wały, i nie każdy jednakowo smakuje. Nowydwór, to miasteczko; Wisły i Narwi obudwoma bokami dotyka. Zdaleka błyszczy wieżyczka kościoła, z któréj krzyż spaść musiał, bo go na niéj i nigdzie na kościele nie widać. Ma dwa rynki, obadwa nie brukowane, na pierwszym od Warszawskiego przyjazdu stoi kościołek ewangielicki, wprost naprzeciw Rzymsko-Katolickiego, nowy na przeciw dawnego; domów jest z pareset, między témi kilka murowanych, żadnego o piętrze, a żydów pełno. Ostatnia powódź zalała mu rynki i ulice, wdziérała się do domów, nie wiém nawet gdzie schraniali się przed tą klęską mieszkańce, bo wszędzie nisko i wszędzie morze zalewu.

(Dal. ciąg nast.)

Dnia dzisiejszego wszedłem w śluby małżeńskie z Anną owdowiałą Eliasiewicz.
Poznań, dnia 16. Października 1839.
Lambert Radzca Raszewski.

U Braci Szerków wyszło przed kilku dni Kanon na ołtarzy, składając się z trzech części. Cena złp. 2.

Ta sama księgarnia wkrótce z prassy odbierze

Daguerotyp i Dijorama
czyli
dokładny i autentyczny opis postępowania i aparatu mojego do utrwalenia obrazów kamery obskury przytém o rodzaju i sposobie malowania i oświetlenia w Dijoramie przez Ludw. Jakóba Mandé Daguerra.

Biegły smolarz znajdzie pod przystojnemi warunkami pomieszczenie; bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Poznaniu w starym rynku Nr. 59. na dole.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 14. *Października* 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$70\frac{3}{8}$	$69\frac{7}{8}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{1}{4}$	—
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	$101\frac{5}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{3}{4}$	$104\frac{1}{4}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	$101\frac{5}{8}$
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{5}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj - Marchii	—	$97\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco	—	215	214
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Innemonety złote po 5 talarów .	—	$12\frac{5}{12}$	$12\frac{11}{12}$
Disconto	—	3	4